

PODRÓŻ MARZEŃ

Są takie miejsca na ziemi, gdzie spełniają się marzenia. Każdy z nas na mapie marzeń ma to swoje, największe. Dla jednej osoby była to Sahara, dla innej przejażdżka na wielbłądzie albo zwiariowana jazda jeepem po pustyni. Firma Vision jest po to, aby spełniać nasze marzenia. We wrześniu ponad 1200 dystrybutorów uczestniczyło w największej w historii firmy podróży, Vision Voyage w Tunezji. Takiej wycieczki jeszcze nie było. Ta podróż była wyjątkowa, nie tylko pod względem liczby uczestników. Dla niektórych był to pierwszy firmowy wyjazd i jestem pewna, że nie ostatni.

■ Katarzyna Wolska



Droga do marzeń



Port Kantaoui



Fragment płaskorzeźby z Kartaginy



Medina w Sousse



Trochę relaksu



Widok z hotelowego okna



Spotkanie z Wiceprezesem



W trakcie spotkania z Jeanem-Markiem Colaianim



Drzewa oliwkowe. Jedno drzewo oliwkowe daje do 300 kg oliwek.



Nie ma to jak silna grupa



Grupa Zofii Kimli w Porcie Kantaoui

Była to najbardziej liczna podróż w historii Firmy, o czym świadczy chociażby fakt, iż do Tunezji zostało wynajętych siedem lotów czarterowych. Organizatorom należą się ogromne podziękowania za przygotowanie tak wielkiego przedsięwzięcia. Była to podróż inna niż wszystkie pod jeszcze jednym względem. Po raz pierwszy rozpoczęła się tuż po Millenium. Polska grupa dystrybutorów, licząca ponad pięćdziesiąt osób, wyleciała z Moskwy siódmego września około południa. Na lotnisku Domodiedowo udzielała się już atmosfera entuzjazmu i wyjątkowości. Gdy wszyscy wracali do pracy, nasi dystrybutorzy przedłużali sobie wakacje.

Do Monastyru przylecieliśmy około godziny dziewiętnastej. Po wyjściu z samolotu czuło było, że jesteśmy w saunie, przepraszam, w Afryce. Wysoka wilgotność i temperatura powietrza dawały się we znaki, ale uśmiech i miła obsługa przystojnych tunezyjskich celników wynagrodziła wszelkie niedogodności klimatyczne.

Vision Voyage 2008 to był przede wszystkim odpoczynek. Firma nie narzucała formy spędzania wolnego czasu. Oprócz korporacyjnego spotkania z wiceprezesem Firmy Jeanem-Markiem Colaianim i jego małżonką Adele Sgro oraz przepięknym, wieczornym przedstawieniem o historii Tunezji w przedostatni dzień, każdy mógł robić to, na co miał



Meczet w Kairouan



Grupa Mirosławy Niezgody



Wielbłąd oswojony przez Zofię Kimle



Tuż przed przejazdka na wielbłądach



Świeże mięso, widok w Tunezji raczej powszechny



Tunezja słynie między innymi z uprawy ziół



Stragan w malowniczej wiosce Sidi Bou Said

ochotę. Można było odpoczywać przy hotelowym basenie, wylegiwać się na leżakach nad brzegiem Morza Śródziemnego, korzystać z centrum SPA lub brać udział w wycieczkach, jakie organizatorzy zaproponowali dla wszystkich uczestników.

Tunezja – państwo położone na północy Afryki o tradycjach afrykańsko-śródziemnomorskich, z łatwością godzi turystykę ze swoją muzułmańską kulturą. Główne ośrodki turystyczne mieszczą się na wschodnim wybrzeżu, jednak gdy odjedziemy zaledwie 32 km w głąb lądu, zobaczymy kraj tradycyjny, rolniczy i raczej ubogi, choć zadbane, pomimo wszędzie przewracających się plastikowych opakowań.

Do najbardziej znanych miejsc w Tunezji zalicza się bez wątpienia Kartagina. Jej nazwa pochodzi od Kart Hadasz, co oznacza Nowe Miasto. Została założona w 814 r. p.n.e. przez Fenicjan, którzy słynęli ze sprytu i pomysłowości, co może potwierdzić legenda o założeniu Kartaginy. Fenicka królowa Dydona, zwana też Elissą, po przybyciu w okolice dzisiejszego Tunisu, wytargowała od władcy Hiarbasa obietnicę podarowania jej takiej powierzchni ziemi, jaką zdoła opasać skóra byka. Poleciała zabić największego ze swoich byków, a jego skórę pocięła na cienkie paski, które po połączeniu i rozciągnięciu wytyczyły granicę nowego



Uliczka tunezyjskiego bazaru



Ruiny Kartaginy



Od lewej: Małgorzata i Andrzej Bińkowsy, Bronisława Zawirska, Agata Drewniak



W Sidi Bou Said



Od lewej: Jagoda Stokwiz, Małgorzata Bielecka, Eugenia Gendelewa

miasta. Stąd też wzgórze, które wznosi się nad starożytnymi ruinami nosi nazwę Byrsa, co w języku greckim oznacza skórę byka. Hiarbas pragnął poślubić Dydonę, ale królowa wierna pamięci nieżyjącego męża, wołała zginąć na stosie pogrzebowym.

Jednym z najbardziej atrakcyjnych miejsc, które zobaczyliśmy w Tunezji obok ruin Kartaginy było muzeum mozaik Bardo. To tu, w dawnym pałacu ostatnich bejów z dynastii Husajnidów, zdetronizowanych w 1956 r. przez Habiba Burgibę, mieści się siedziba parlamentu oraz jedno z najlepiej zachowanych muzeów archeologicznych na świecie, które może poszczycić się posiadaniem w swoich zbiorach m.in.: mozaiki z III w. przedstawiającej Wergiliusza piszącego Eneidę w towarzystwie dwóch muz, mozaiki z III w. ze sceną z greckiego mitu o Perseuszu ratującym Andromedę przed potworem morskim, czy przedstawieniem Ulissesa i jego żeglarzy opierających się wabiącym pieśniom syren. Najstarszymi zabytkami w muzeum są znaleziska fenickie: garnki, lampy, nagrobki pochodzące z VII-III w. p.n.e. Najbardziej cennymi eksponatami w Bardo są rzymskie i bizantyjskie mozaiki przeniesione z terenów całej Tunezji. Pokrywają one podłogi i ściany. Niektóre z nich zachowały się w idealnym stanie.



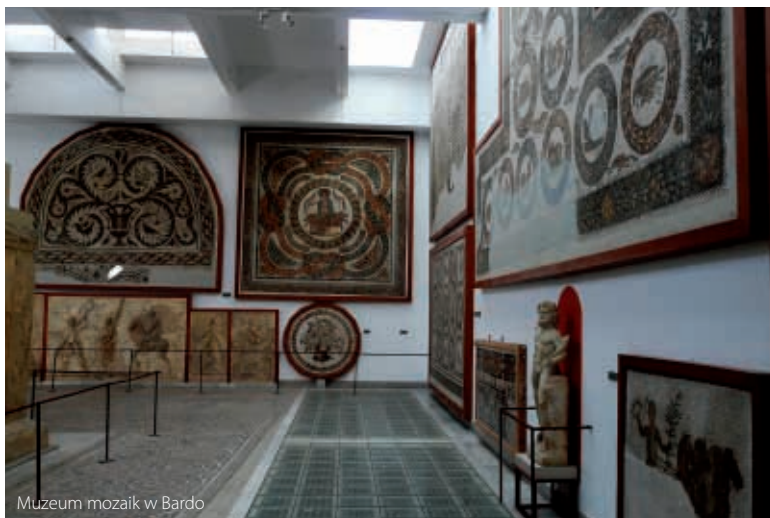
Kartagina Jeden element kolumny ważył 5 ton.



Dziedziniec w Bardo



Przepiękne sklepienia



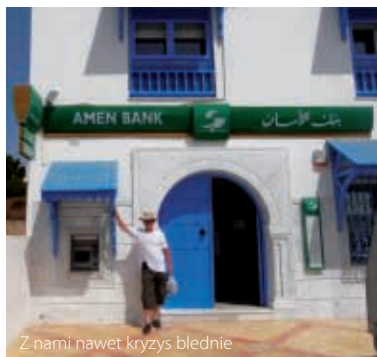
Muzeum mozaik w Bardo



Aleksander Temczenko z synem na wielbłądzie



Od Towej: Henryka Mazur, Teresa Kuchr



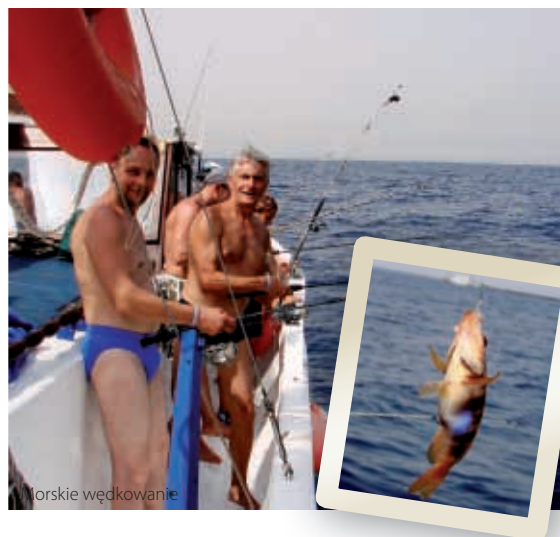
Z nami nawet kryzys blednie



Od lewej: Mirosław Kido, Sylwia Lorkiewicz-Kido, Mirosława Niezgoda, Stanisława Gamrot, Bożena Rajtor, Beata Dańczak

W mojej pamięci zostanie na pewno malownicza wioska Sidi Bou Said położona na przedmieściach Tunisu, na północno-wschodnim klifie. Jej późniejsza historia wiąże się z postacią barona Rodolpha von Erlangera, który na początku XX wieku osiedlił się w tych rejonach i zainicjował tradycyjne już malowanie okien i drzwi na kolor błękitny. Motyw ten jest bardzo popularny w całej Tunezji. Białe domy z niebieskimi okiennicami i ciężkimi, kutymi drzwiami, przyozdobione mnóstwem kolorowych kwiatów, zbudowane zostały w stylu andaluzyjskim przez potomków Maurów przybyłych z Andaluzji. Szczególnym symbolem Tunezji widocznym na każdym kroku, czy to w wyrobach ceramicznych czy jubilerskich, jest również znak ręki. Jest to tzw. Khomsa – „ręka Fatimy” (córci Proroka Mahometa). Strzeże ona przed złym urokiem. W czasach przedislamskich motyw ten symbolizował Baala, opiekuna Kartagińczyków. W Izraelu ręka ta jest również znana pod nazwę ręki Miriam (siostry Mojżesza i Aarona).

Niewątpliwie niezapomnianym przeżyciem, była wycieczka na Saharę. To co zobaczyliśmy to był tylko przedsmak, ale czyż samo smakowanie nie jest już przyjemne? Poza tym być w Afryce i nie zobaczyć Sahary i fatamorgany? To tak, jakby być w Paryżu i nie ujrzeć



orskie wędkowanie



Charakterystyczne budynki w Sidi Bou Said



Bożena i Paweł Czarnieccy w Sidi Bou Said



Koloseum w El Dżem



Przebiegający dziedzińiec domu w stylu andaluzyjskim



Adam Lewandowski w roli Dżina z "Lampy Alladyna"

Dla mnie, była to podróż życia. Otworzyły się przede mną nowe horyzonty i zupełnie inaczej patrzę na świat. Zmienił się mój światopogląd, wiem czego chcę i sama poczułam swoją wartość. Życie jest piękne, tylko trzeba mu się poddać i pozwolić poprowadzić.

Grażyna Niedziela-Konopka, VIP 2S



wieży Eifla. Jadąc na Saharę zwiedziliśmy po drodze koloseum w El Dżem, które swoją okazałością wcale nie ustępuje słynnemu koloseum w Rzymie. Ten kto, ma bogatą wyobraźnię z łatwością przeniesie się w czasy starożytne, kiedy to na tej arenie stawali do walki gladiatorzy, zwierzęta oraz niewolnicy prowadzeni na stracenie. Jak wiele ludzkich istnień zależało od podniesionego lub opuszczonego kciuka cesarza.

Na mnie i na większości osób największe wrażenie zrobili Berberowie, do dziś mieszkający w jaskiniach „wyskrobanych” własnoręcznie w górach z piaskowca. Nie chce się wierzyć, jak ciężką pracę musieli wykonać współcześni mieszkańcy wioski Matmata, skąd rozpościera się fantastyczny krajobraz księżycowy, aby mogli zamieszkać w swoich jamach. To po prostu trzeba zobaczyć. W nie tak małych izdebkach stoją łóżka, jest kuchnia, czasem nawet telewizor z anteną satelitarną. Woda w czasie obfitości spływa z wyższych wzniesień specjalnie wybudowa-



Ruiny koloseum w El Dżem



Wnętrze pomieszczeń Berberów



Krajobraz wioski Matmata



Nowoczesny garaż u Berberów



Głodny mały wielbłąd ma ochotę na naszego orzelka



Domostwo Berberów



Jerzy Strzeszewski z rodziną



Magdalena Szczepaniak i Wsiewołod Tatarinow

wanymi krytymi akweduktami do dużej studni, w której jest zbierana na potrzeby całej osady. Berberowie byli bardzo otwarci i wpuszczali nas do swoich domostw, abyśmy mogli zobaczyć jak żyją na co dzień w tych skrajnie niesprzyjających warunkach. Najbardziej poruszyło mnie beznamiętne stwierdzenie przewodnika: „Tak też można żyć”.

Wrażen było co niemiara. Niezapomniana będzie na pewno kąpiel w gorących źródłach Afryki pod gołym niebem, przy blasku księżyca. Czy takie momenty nie są warte kilkugodzinnej jazdy autokarem? Na to pytanie każdy musi sobie odpowiedzieć sam.

Wiadomo, że bez słońca nie istniałoby życie na ziemi. Ono daje nam ciepło, a jego promienie oznaczają życie, radość, wolność, rozwój, szczęście oraz zdrowie. Kiedy pojawia się na horyzoncie daje nam niebywałą siłę do życia. Po raz pierwszy mogłam podziwiać wschód słońca na Saharze nad wyschniętym jeziorem Szott el-Dżerid. Tysiące lat temu Morze Śródziemne załało

Tunezja, to tylko średniej wielkości kraj na kontynencie afrykańskim, a dla nas to miejsce wyjątkowe. To właśnie tam zdecydowaliśmy, że będziemy pracować inaczej niż do tej pory. Dystrybucja? Własna struktura? Millenium? Wycieczka do Tunezji? Nie! Kwalifikację owszem, osiągniemy, ale nigdzie nie pojedziemy. Tak było pół roku temu. W miarę zbliżania się terminu Vision Voyage, wyjazd stawał się coraz mniej realny. Prowadzimy dużą firmę zajmującą się przetwórstwem owoców i grzybów, a termin wyjazdu przypadł na szczyt wysypu grzybów. Wahając się dotarliśmy do momentu, w którym za późno było, żeby się wycofać. Ostatecznie zapadła decyzja, jedziemy!



Pobyt w Moskwie, pomimo wielu atrakcji, nie wywarł na nas szczególnego wrażenia. Stwierdziliśmy również, że odbiór samego wydarzenia Millenium, chociaż był wyjątkowo pozytywny, to jednak większych zmian w naszym życiu nie spowoduje. Tak nam się wtedy tylko wydawało! Również do Vision Voyage w Tunezji podaliśmy bardzo sceptycznie. Pięciogwiazdkowy hotel, spotkania firmowe, zorganizowane wycieczki i czas wolny. Prawie, jak wakacje. Tunezja to nie Wyspy Kanaryjskie, nasze ulubione, więc upał i wysoka wilgotność powietrza były do zniesienia tylko nad morzem, lub nad brzegami hotelowego basenu. A tutaj to się działo i to dużo. Konwersacje prowadzone przy kawie lub po prostu w basenie z ludźmi, których większości wcześniej nie znaliśmy. Wszyscy byli zawsze uśmiechnięci. Mimo, iż byliśmy pierwszy raz nikt nie dał nam tego odczuć, zostaliśmy zaakceptowani przez grupę. Miła i życzliwa atmosfera panująca między dystrybutorami, pozbawiona zawiści i nieżyczliwości, pozwoliła nam dostrzec różnicę między relacjami tych ludzi, a osobami z naszej biznesowej branży. To dwa różne światy!

Nie zapomnimy tych kameralnych wieczornych spotkań z Iwanem Dziaaduchem, Siewą Tatarinowem i Dmitriem Saffronowem. Liderzy firmy byli wtedy tylko dla nas. W bardzo szczerzy i prosty sposób mówili o sobie, o swojej karierze, o swoim pierwszym zarobionym milionie dolarów. Coś się zaczęło w nas zmieniać. Kropką nad "i" było wieczorne, przypadkowe spotkanie z Sandrią. To była przysłowiowa oliwa dolana do ognia, która zaczynała się nas tlić. Już w Tunezji wiedzieliśmy, co chcemy robić po powrocie do kraju. W Polsce przez ten prawie rok naszym sponsorom udało się zwabić nas aż na trzy spotkania, gdyż tak byliśmy pochłonięci pracą zawodową i sprzedawaniem preparatów. Mówili budujcie strukturę. Ale po co? Przecież mamy naszą firmę. A jednak podczas pobytu w Tunezji, mając czas dla siebie i na rozmowy nie tylko zawodowe uzmysłowiliśmy sobie, że angażując się na poważnie w budowanie struktury możemy osiągnąć o wiele więcej i mieć większą stabilizację niż tyranie w naszej firmie bez minimalnego poczucia bezpieczeństwa. Podróż do Tunezji poza swoimi urokami była dla nas wydarzeniem, które najprawdopodobniej wywrze ogromny wpływ na nasze życie. Wszystko zależy od nas.

Katarzyna i Piotr Olak, VIP 1S



Magdalena Szczepaniak i Swietlana Efimowa



Od lewej: Hanna Nowakowska, Adam i Mariola Ballon



Wycieczka na katamaranie



Gorące źródła w Douz



Wschód słońca nad wyschniętym jeziorem Szott el-Dzerid

północną część Afryki i ogromne tereny Tunezji znalazły się pod wodą. Gdy morze wycofało się do zatoki Gabes pozostawiło po sobie słone jeziora, zwane również szottami. Największe z nich to właśnie Wielki Szott, dzielący Tunezję na dwie części. To tutaj powstaje róża pustyni, naturalna forma skryształizowanego gipsu, najbardziej popularna pamiątka z Afryki. Powstaje w wyniku reakcji chemicznych soli, piasku, i związków mineralnych, które tworzą specyficzne struktury krystaliczne. Można je znaleźć nawet na głębokości 5 m. Sama róża może przyjmować potężne rozmiary.

Wielką frajdą była również jazda samochodami terenowymi marki Toyota Land Cruiser po pustyni. Byłam z lekka poddenerwowana, gdyż okazało się, że akurat nasz kierowcajechał tą trasą po raz pierwszy. Ale moje obawy były bezpodstawne. Jazda obfitowała w wiele atrakcji, a krzyku podczas zjeżdżania ze stromych wydm było co niemiara. Zobaczyłam również plan zdjęciowy „Gwiezdných Wojen”. Oglądając ostatnio ten film, mogłam pochwalić się swojemu synkowi, że „mama tam była!”. Niby tak niewiele, a autorytet w oczach dziecka od razu wzrasta.



Roman Rebeczko w rękach kobiet Vision



Widok na oazę Chebika



Widok na Morze Śródziemne



Przejazd przez pustynię



Od lewej: Hanna Nowakowska, Marcella Ballon, Jolanta Bogacka



Plan zdjęciowy filmu „Gwiezdne Wojny”

Kolejnym pięknym miejscem wartym zobaczenia była oaza Chebika w górach Atlas. Znajdują się tam minerały, takie jak kryształ górski i kwarc, które mają wielką wartość i to nie tylko materialną. Niejeden kolekcjoner minerałów chciałby pochwalić się takimi okazami, nawet jeżeli są one barwione przez tubylców. Przepiękne źródło przeobrażające się w błękitne rozlewiska kaskady i wodospad czynią to miejsce urokliwą oazą pośród surowego krajobrazu okolicy. Analogia nasuwa się tu sama. Vision to oaza pośród świata szarości wypływającej z codzienności.

Jeśli mówimy o Afryce, to nie można zapomnieć także o wielbłądach. Nie jest prawdą, że jazda na wielbłądzie jest niewygodna. Ale jak wiadomo ile ludzi, tyle opinii. Nam się trafiły bardzo sympatyczne zwierzęta. Szkoda tylko, że trasa była taka krótka. Na Saharze żyje około 26000 tych zwierząt, z czego błąkającym się samotnie wielbłądem może być tylko samiec. W stadzie zazwyczaj występuje tylko jeden męski osobnik. Chciałoby się powiedzieć, ten to ma życie! Wielbłądy to bardzo wstydliwe ssaki. Ciekawostką może być fakt, że oddają się uciechom seksualnym w kręgu, tak, żeby nikt ich nie podglądał. Latem dorosły wielbłąd jednorazowo może wypić 120 litrów wody, co starcza mu na 17 dni, a zimą nawet na 30.



Od lewej: Beata Dańczak, Iwan Dziaduch, Mirosława Niezgodna (z tyłu), Stanisława Gamrot, Bożena Rajtor



Pustynia



Karawana



Beduin z Douz



Od lewej: Elżbieta Karnas, Bronisława Zawirska oraz Maria Karnas



Ewa Polewska pogania wielbłąda



Medytacja na pustyni



Szczery uśmiech do kamery

Większość uczestników traktowało ten wyjazd jak odpoczynek. Ale byli i tacy, którzy aktywnie wykorzystali ten czas na spotkania ze swoimi dystrybutorami, z którymi z racji odległości mają mały kontakt. W holu hotelu, w barze, czy przy basenie można było zauważyć grupy osób, które w żywy sposób dzieliły się swoim doświadczeniem. Nawiązywane były nowe kontakty, co w tym biznesie jest podstawą sukcesu. Eugenia Gendelewa praktycznie każdy wieczór miała zagospodarowany dla swoich dystrybutorów. Wszędzie czuć było atmosferę zarówno pracy, jak i odpoczynku. Jak kto woli. Nasz nowy polski VIP Master, Waldemar Warzecha był rozchwytywany prawie na każdym kroku. Z racji osiągnięcia wysokiej kwalifikacji, podchodziły do niego osoby, które chciały sobie zrobić z nim pamiątkowe zdjęcie oraz uszczknąć od



Malowniczy wodospad w paśmie Chebika



Waldemar Warzecha z rodziną



Grupa Zofii Kimli

niego energii ukierunkowanej na sukces. Wszyscy zastanawiają się lub pytają naszego lidera, na czym polega jego system? A tajemnicą sukcesu Waldemara Warzecha jest myśl: kiedy jest praca to praca, a kiedy odpoczynek to odpoczynek. Do kanonu tunezyjskich legend opowiadanych z pokolenia na pokolenie wśród tubylców przeszła już opowieść o boskiej nonszalancji Polaka zwanego „Brasil”, którego okrzyk powitalny „OLE, OLE, OLE, ...” dotarł już do przeciwnych krańców Sahary.

W przedostatni dzień firma zaprosiła wszystkich uczestników Vision Voyage na specjalny wieczór do amfiteatru pod gołym niebem. Było to przepiękne przedstawienie z udziałem laserów oraz efektów dźwiękowych. Powszechnie wiadomo, że życie lubi pisać swoje scenariusze.



W holu, tuż przed wyjazdem



Aleksander Temczenko z rodziną



Przedstawienie o historii Tunezji



Uroczysta kolacja



Roman Rebeczko, Grażyna Niedziela-Konopka podczas kolacji



Julia Sokur i Magdalena Szczepaniak



Chodzenie po szkłe



Od lewej: Bożena i Paweł Czarnecy, Katarzyna Wolska, Grażyna Niedziela-Konopka

Dodatkową atrakcją całego przedstawienia stała się burza. Pioruny i błyskawice dopełniły całości. Takiej burzy jaka miała miejsce tego wieczoru mieszkańcy Tunezji dawno nie widzieli. Po przedstawieniu odbyła się uroczysta kolacja. Serwowano dania kuchni tunezyjskiej, a dodatkową atrakcją były występy folklorystyczne.

Niestety, wszystko co dobre, musi się kiedyś skończyć. Nadszedł czas odlotu. I tu też nie obyło się bez przygód, tylko trochę mniej przyjemnych. Okazało się, że nasz lot do Moskwy się opóźnił i czekaliśmy na samolot około sześciu godzin, ale w końcu, po wielu przygodach, szczęśliwie dotarliśmy do Polski. Kolejna podróż z Firmą to Rejs jednym z największych na świecie statków pasażerskich po Morzu Bałtyckim i wizyta w położonych u jej brzegów 7 najpiękniejszych miastach w 7 państwach. W tej podróży musi uczestniczyć nas zdecydowanie więcej. Do zobaczenia na statku w większym gronie. Pokażmy całemu światu, że Polacy potrafią zarówno pracować, jak i się bawić.

W tekście wykorzystano fragmenty przewodnika „Tunezja. Podróże marzeń” z kolekcji GW.